

*„Chorowali na skutek swoich grzesznych czynów
I nędzę cierpieli przez swoje występki;
Obrzydło im całe jedzenie i byli bliscy bram śmierci.
W swoim ucisku wołali do Pana, a on ich uwolnił od trwogi.
Postał swe Słowo, aby ich uleczyć i wyrwać z zagłady ich życie.
Niech dzięki czynią Panu za Jego łaskawość, za Jego cuda dla synów ludzkich!
I niech składają ofiary dziękczynne, niech głoszą z radością Jego dzieła.”*

Ps 107,17-22

Pragnę podzielić się swoim świadectwem i opowiedzieć Wam jakich wspaniałych rzeczy dokonał Pan w moim życiu.

Kiedy miałam 18 lat Bóg po raz pierwszy pokazał mi prawdę w swoim Słowie przez znajomych wierzących. Nie rozumiałam tego, jednocześnie wiedziałam, że jest to prawda. Mimo to nie przyjęłam Tego Słowa od razu, podważając je. Szukałam odpowiedzi we wszystkich innych rzeczach tylko nie w Słowie, nie mogłam przyjąć do wiadomości, że całe moje życie aż tak bardzo odstępuje od prawdziwego Słowa Bożego. Na początku było we mnie wielkie pragnienie poznania, jednak skutecznie je zagłuszałam, aż po pewnym czasie miałam tylko świadomość, że źle robię, a mimo to dalej odrzucałam Boga robiąc po swojemu. Zajęłam się zdaniem matury, aplikowaniem na studia oraz pracą i wypełnianiem całego mojego wolnego czasu w ten sposób, aby nie było tam miejsca nawet na pomyślenie o Panu Bogu. Po maturze, dostałam się na studia farmaceutyczne, które rozpoczęłam od października. Dopiero tam, mając kilka dni wolnych dla siebie zobaczyłam, że tak naprawdę jestem sama i gonię za wiatrem. Nie wiem skąd to się wzięło, bo wszystkie

rzeczy przyziemne układały się bardzo dobrze, ale ogarnęła mnie ogromna pustka i pragnienie za Bogiem. Nadal tłumaczyłam to sobie zmianą otoczenia, stresem itp. Chodziłam na imprezy i szukałam pocieszenia w uciechach tego świata, jednocześnie studia szły mi naprawdę dobrze.

Z czasem przyszło tak olbrzymie uczucie braku sensu życia i bezsilności, że rano ciężko było mi wstać z łóżka. Wiedziałam, że nie było to spowodowane złym stanem zdrowia wynikającym z braku energii (np. anemią itp.). Wychodziło z zewnątrz i ogarniało mnie tak bardzo, że nie było we mnie motywacji do podniesienia się. Mimo to przez jakiś czas walczyłam z tym, później przestałam też jeść. Nie odczuwałam głodu i jadłam tylko na siłę, a jeszcze częściej wymiotowałam wszystko co zjadłam. Podobne problemy z jedzeniem pojawiły się wcześniej, ale nie w takim stopniu. Jediną ucieczką od tego stanu stawał się sen. Mój stan z każdym dniem się pogarszał. Pojawiły się myśli samobójcze. Jednego wieczoru były tak silne - coś ciągnęło mnie tak bardzo, żeby odebrać sobie życie, ta "siła" była we mnie tak mocna, że gdyby mogła zrobić to za mnie. Trwało to chwilę i odeszło. Następnego dnia spakowałam się, zostawiłam studia i wróciłam do domu. Przez to, że mało jadłam byłam bardzo słaba i po powrocie spałam 3 dni. Myśli samobójcze nasilały się. W nocy chcąc temu zapobiec, zażywałam ogromne ilości leków nasennych. Od tego czasu leczyłam się na depresję i nerwicę lękową. Życie wydawało mi się kompletnie bezsensu i czułam, że jedynym rozwiązaniem będzie samobójstwo. Odczuwałam, że nie nadaje się do życia między ludźmi. Jediną rzeczą, która nie pozwoliła mi tego zrobić była świadomość, że nawet jeżeli odbiorę sobie życie to stanę przed Bogiem i odpowiem za swoje nieposłuszeństwo wobec Niego. Jednej nocy o mało się nie poddałam. Pomyślałam sobie wtedy „Boże nie dam rady. Pomóż mi, powstrzymaj

mnie. Nie obchodzę tutaj nikogo, nikt mnie tutaj nie chce i nie potrzebuje, ja sama siebie nienawidzę". Usłyszałam w sobie głos „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą". Coś się we mnie przełamało: „Boże masz rację, dałeś mi życie ja nie mogę sobie go teraz odebrać. Na jakiś czas złe myśli odeszły, później za każdym razem, gdy się pojawiały modliłam się, albo słuchałam audiobooków Pisma Świętego. Spędziłam pół roku w domu, nie pracowałam, ani nie studiowałam, większość czasu spałam, bo byłam bardzo słaba. Wtedy zaczęłam badać Boże Słowo, wiedziałam już, że muszę zmienić swoje życie, bo nie ma nic wspólnego z prawdziwym Bożym Słowem. Nie potrafiłam przyjąć tego w całości, chciałam poznać i zrozumieć, zanim przyjmę, ale wewnątrz siebie nie mogłam. Prosiłam Boga tylko o to, żeby otworzył mi oczy i pozwolił zobaczyć prawdę. Analizowałam wszystkie denominacje: adwentystów, zielonoświątkowców itd. Byłam nawet na kilku spotkaniach jednej, ale sama zauważyłam, że nie mają objawionej pełni Słowa.

Dopiero po dłuższym czasie zobaczyłam, że miałam to podane od samego początku, mimo że nadal nie rozumiałam, przyjęłam w swoim sercu i zapragnęłam się ochrzcić. Jednocześnie wszystko chciałam zrobić sama, za każdym razem jak już naprawdę chciałam to zrobić, była jakaś rzecz, która mnie od tego oddalała, na przykład myśl, że moja natura i zachowanie nie pozwoli mi żyć zgodnie ze Słowem. Mimo, że wewnątrz miałam początek jakiejś zmiany (Pan już wtedy działał we mnie), to zewnętrznie ani nie wyglądałam, ani nie zachowywałam się jak chrześcijanka. Słuchałam okropnej muzyki i chciałam to zmienić ale nie potrafiłam i wiele tego typu myśli powodowało, że bardzo zwlekałam. Za każdym razem kiedy się podnosiłam wracałam do tego. „Pies powrócił do tego co sam zwymiotował, a świnia

umyta do kałuży błota." Ale w końcu przyszedł taki moment, że nie mogłam już wytrzymać, nie umiałam tego wyjaśnić, ale było to tak palące pragnienie... Przypadkiem udało mi się porozmawiać z człowiekiem, któremu o tym powiedziałam i on odpowiedział, że jeśli chce przyjąć chrzest to jest najlepsza rzecz jaką mogę zrobić i nie muszę się martwić o to co będzie później, ponieważ Bóg sam mnie w tym poprowadzi. Udało mi się dotrzeć do Woli Piotrowej 23.02.2023 gdzie zostałam ochrzczona w Imię Pana Jezusa Chrystusa. Kilka tygodni przed przyjazdem przeżywałam trudne chwile. Przez ten cały czas nieustannie miałam problemy z jedzeniem i myśli samobójcze, a szczególnie jednak przed czasem kiedy miałam zostać ochrzczona były one nasilone do tego stopnia, że dwa tygodnie przed chrztem prawie nic nie jadłam i nie spałam- wymiotowałam wszystko co zjadłam. Od tamtej chwili, kiedy zostałam ochrzczona jestem tak szczęśliwym i wolnym człowiekiem. **Była to najlepsza decyzja w moim życiu - oddanie go Panu.** Bóg od razu uwolnił mnie od depresji i zaburzeń odżywiania, od tamtej chwili do dziś nie miałam ani jednej myśli samobójczej, wrócił mi apetyt i siła. Ja nie zmieniałam ani jednej rzeczy z tych, o które się tak obawiałam, Bóg to we mnie zmienił. „Dam wam nowe serce i nowego ducha ześlę do waszego wnętrza. Wyjmę z waszej piersi serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Poślę do waszego wnętrza mojego Ducha i sprawię, że będziecie postępowali według moich nakazów i zachowywali moje prawo. Będziecie go przestrzegali."

To wszystko i wiele innych sytuacji pokazuje, że niczym nie zasłużyłam sobie na tą ogromną miłość Bożą, której doświadczyłam wręcz odwrotnie, a jednak spotkał mnie tak wspaniały przywilej. Bóg obdarował mnie swoją łaską i mogę nazywać się dzieckiem Bożym, chcę mu służyć do końca mojego życia.